



---

Spacer Kłosa Goseinna  
w Gdańsku Druci

---



ALEKSANDRA PACHUCKA, IZABELLA NASIŁOWSKA, KATARZYNA OLLIK,  
URSZULA RESZKA, PASCAL OPALA, DAMIAN OTTA

*Gdy zapyta się mieszkańców Gdańska, w której dzielnicy miasta najgorzej się mieszka i jest największe ryzyko utraty torebki podczas wyjścia do sklepu, zazwyczaj wskazują Orunię za najgorszą dzielnicę Gdańska ex aequo z Nowym Portem...*

*Schulstraße... Johann-Rickmers-Straße... Hauptstraße...*

*Horst – Wessel – Straße... (Walki Młodych)... A dzisiaj?*

*Po prostu Gościnna.*

*Kiedy zdecydowano o przeniesieniu komisariatu policji z ulicy Gościnnej na Orunię Górną, mieszkańcy dzielnicy żartowali, że nawet policjanci boją się pracować w takim miejscu. Według najnowszych (2014 r.) statystyk policyjnych to wcale nie na Oruni dochodzi do największej liczby przestępstw. Wygrywa Śródmieście. Niewielu mieszkańców Gdańska zdaje sobie sprawę jak bogatą historię ma ta dzielnica. W dwudziestoleciu międzywojennym przy ulicy Żuławskiej znaleziono fragmenty słowiańskich łodzi z X w., a pierwsze osady pojawiły się już w epoce brązu. W dawnych czasach Orunia była bogatą wsią, która zaopatrywała Gdańsk w produkty żywnościowe. Opływała luksusem w takim stopniu, że miejscowe kobiety musiał płacić od niego podatek, ponieważ nie posłuchały rozkazów Rady o zakazie noszenia aksamitu i złota. Orunia wielokrotnie była popalana przez Francuzów w 1807 r., niszczone przez żołnierzy, zatapiała, aż zniszczył ją orkan a epidemia dżumy zabiła większość mieszkańców. Za każdym razem, niczym Feniks z popiołu dzielnica odradzała się. Zatrzymywały się i zachwycały się Orunią takie osoby jak: Jan III Sobieski wraz z Marysią, Piotr I Wielki, August II Mocny, Stanisław Leszczyński i Artur Szopenhauer, którego dziadek miał na Oruni dworek z cenną kolekcją dzieł sztuki. W 1933 r. Orunia stała się dzielnicą Gdańska. Władze od wielu lat zapewniają o rewitalizacji Oruni, niestety co roku pieniądze przeznaczone są na inne cele. Orunia to nie dzielnica dresów i przestępców, ale mieszkańców, którzy przede wszystkim się o nią troszczą. Zagospodarowują wspólnie podwórka, organizują zawody sportowe, „pchli targ”, spotkania historyczne, uczestniczą w akcjach społecznych i troszczą się o swoją dzielnicę.*

*„Orunia jest dla mnie dzielnicą, na którą docieram tylko w ostateczności i z doświadczenia czy też z opowieści wiem, że do przyjaznych miejsc nie należy. Tym bardziej się zdziwiłem gdy przystałem na propozycję by na projekt wybrać ulicę Gościnna”*

*Długo zajęło nam podjęcie decyzji o wybraniu się na Gościnną, nasze sceptyczne podejście do Oruni nie pomagało. Na samym początku ulicy Gościnnej przy trakcie Świętego Wojciecha znajduje się budynek o dziwnej bryle. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy jest żywo-zielona fasada budynku. Obiekt wygląda jak by został przecięty na pół. Obecnie mieści się tam sklep z przyrządami*



Źródło: [www.mojaorunia.pl](http://www.mojaorunia.pl)

*dla wędkarzy, kiedyś był to budynek jednej z największych Gdańskich zajezdni tramwajowych. Dawniej na Orunię dojeżdżała tramwajowa „6”, której przystanek znajdował się tuż przy kościele, a tramwaj poruszał się tylko po jednym torze. Jednym z najstawniejszych motorniczych był pan Antoni Turzyński, który układał wierszyki odnoszące się do kolejnych przystanków: „Przystanek – Skład Opałowy! Kto chce kupić mialu niech, wysiada pomału!” i „Przystanek – Adria! Kto nie jadł kolacji niech idzie do restauracji!”. Obok budynku znajdowała się zajezdnia tramwajowa. Po zlikwidowaniu połączeń, na jej terenie powstał Supermarket a obecnie buduje się pięciokondygnacyjny hotel o bryle niepasującej do historycznej zabudowy Oruni.*

*„Kiedy wysiadłam z autobusu, ul. Gościnna nie wydawała mi się wcale taka gościnna. Było pochmurno, strasznie zimno i jedyne*

*o czym myślałam, to o ciepłej herbatce w jakiejś przytulnej knajpce, w przyjaznej dzielnicy. Niestety tutaj nie widziałam ani jednego, ani drugiego.”*



## Gościnną 2 – Kamienica Borzechowskich z pięknym warzywniakiem

Idąc dalej naszym oczom ukazuje się potężna kamienica z numerem 2. Ponad stuletnia, zbudowana w stylu eklektycznym. Pod zdobionym tympanonem znajduje się nazwisko właściciela „18 Borzechowski 92”, rzeźnika z zawodu. Jedna z mieszkańek kamienicy wspomniała o piwnicy, która kryje podziemia z beczkowatymi sklepieniami. Niestety nie udało nam się do niej wejść. Uprzednio w lokalu mieścił się sklep rybny, a później mięsny. Najstarsi mieszkańcy pamiętają jak w czasie



komuny kolejki sięgały kilku metrów. Pustki w sklepie umożliwiły dokładne przyjrzenie się zabytkowej, ornamentalnej wykładzinie kafelkowej ścian oraz falsetom, które zdobią sklep. Przez wiele lat lokal był zamknięty, a ciekawscy turyści i mieszkańcy zaglądali przez okno do tego pięknego miejsca. W 2013 r. jeden z mieszkańców Oruni postanowił otworzyć w nim sklep warzywno-owocowy. Podczas remontu państwo Lubus natknęli się na niespodziankę – w piwnicy

pełnej wody i skaczących żab, znaleźli kasę pancerną. Niestety otwartą i pustą. Podczas jednej z wypraw na ulicę Gościnną Pascal zachwycał się zapachem świeżych owoców i warzyw unoszącym się w tym niezwykłym lokalu i zachęcającym przechodniów do wejścia.

„A w środku jak w jednej z komnat pałacu. Zdobienia, kafle na ścianach,



Źródło: [www.mojaorunia.pl](http://www.mojaorunia.pl)



*wszystko wyglądało ładnie i jakby nie pasowało do obecnego zastosowania”*

## Gościnna 4 – Szkoła Muzyczna

*W sąsiedztwie kamienicy pod numerem drugim znajduje się kolejny niezwykle ciekawy budynek. Po wyjściu ze sklepu słyszymy melodyjne dźwięki instrumentów – pianino, trąbka, harfa, a za chwilę perkusja. Widzimy małą dziewczynkę, którą wychodzi tam z ojcem za rękę. Tata trzyma pod pachą pokrowiec – to chyba skrzypce. Już wiemy co znajduje się obok – szkoła muzyczna. W miejscu szkoły na przełomie XVII i XVIII w. znajdowała się karczma „Harmonia”. To w niej w 1717 r. gościł car Piotr I Wielki, któremu nie podobał się poczęstunek i występy zespołów muzycznych oraz zabawa przygotowana na jego cześć. Opuściwszy karczmę, car nie podziękował za gościnę i właściciel karczmy na przekór nazwał ją „Harmonia”. W okresie międzywojennym powstał obecny budynek szkoły muzycznej. Początkowo znajdowała się tam kawiarnia Augusta Kircherberga. Niegdyś niezwykle elegancka zachwycała gości pięknym małym ogrodem i mini zoo. Mieszkały tam małpy, papugi i osły. W głębi posesji istniał mały staw, po którym goście mogli pływać w łódkach. Kwitnące kwiaty, szumiące drzewa i elegancki wystrój kawiarni sprawiał, że był to lokal szczególnie chętni odwiedzany. W 1955 r. budynek został zaadaptowany na szkołę muzyczną. Niestety piękny ogród nie przetrwał. Wejście do ogrodu prowadzi przez dziurę w murze, a za nią nie to co było kiedyś. Krzaki, zarośla, śmieci i zły rotwailer pilnujący terenu. Jedynie panowie, którzy są koneserami wina w kartonowym opakowaniu dbają o to by „charakter” miejsca został podtrzymany.*



Zródło: [www.galeria.trojmiasto.pl](http://www.galeria.trojmiasto.pl)

*„Orunia.. Gdyby nie Ula nie usłyszałabym o takim miejscu w Gdańsku. Na początku podchodziłam do tematu bardzo sceptycznie. Wszystko się zmieniło gdy tam pojechałam. Jest tyle rzeczy, które wywołało we mnie emocje i te pozytywne i te negatywne. Pierwsze co zobaczyłam to smutne miejsce, dzielnica nieciekawa,*

*bardziej przypomniata mi dzielnicę roboczą, niż mieszkalną. Potem kościółek, malutki i kamienne ulice, które suma summarum mnie urzekły.”*

## Gościnna 6 - Poczta

*W sąsiedztwie szkoły muzycznej znajduje się poczta. Kiedyś willa Pani Peters – wdowy po armatorze. Była najbardziej kontrowersyjną mieszkanką ówczesnej Oruni. Podobno posiadała największą kolekcję porcelanowych lalek na Pomorzu.*



*„Jeden budynek zaciekał mnie najbardziej, z napisem BAD DOG'S. Wysoki, opuszczony, stał odseparowany od innych. Okazało się, że był to kiedyś komisariat policji, pomysłowi grafficiarze podpisali budynek, żeby nie było wątpliwości do kogo należy. I wszystko jasne.”*

## Gościnna 1 – Ratusz Oruński – Bad Dog's

*Jednym z budynków, który najbardziej nas zachwyił był Ratusz Oruński – zwany przez młodzież „Bad dog's”. Piękna cegła oraz płaskorzeźby przyciągają uwagę. Obiekt początkowo był siedzibą lokalnych władz oraz urzędu stanu cywilnego co symbolizuje płaskorzeźba Temidy. Demeter symbolizuje żyzne pola uprawne oraz ludzi tam pracujących. Po II wojnie światowej stał się siedzibą milicji obywatelskiej. Od tego czasu mieszkańcy zaczęli nazywać go „Domem Kata”. Prawdopodobnie w latach 40 i 50 XX w. w piwnicach budynku dochodziło do egzekucji, słychać było strzały. Dotyczyło to zwykłych przestępców jak i więźniów politycznych. Gdy trwały deportacje Niemców, to właśnie na placu przed budynkiem gromadzili się ludzie z tobotami i walizkami. Co kilka tygodni widok się powtarzał – przyszedł czas na kolejną wywózkę.*

Po zmianie ustroju budynek przejęła policja i miała swoją siedzibę do 2010 r. Obecnie budynek jest nieużytkowany a Agencja Mienia Wojskowego po raz kolejny podejmuje próbę sprzedania obiektu. Dawny Ratusz niszczeje i doczekał się swojego graffiti - zielony napis „Bad dog’s”.

„Pierwsza myśl: to miejsce jest świetnym tłem dla horrorów, wszystkie budynki zdają się być opustoszałe, więc nie trzeba by było zbyt wiele upiększać scenografii.”

### Gościnną 5 – Kamienica pod Żółtym Lwem

Sklep Żabka przy ul. Gościnniej ma bardzo ciekawą historię. Powstał on w bardzo starej, zabytkowej kamienicy, która z od wyrzeźbionego na szczycie lwa, zyskała miano „Kamienicy pod Żółtym Lwem” Właściciel sklepu nie przejmował się tym za bardzo i przemalował dolną część fasady budynku na kolor firmowy sieciówki, czyli jasny zielony. Mieszkańcy Oruni, gdy tylko zobaczyli co właściciel zrobił z tak pięknym budynkiem, zaczęli głośne protesty. W końcu sklep został przemalowany na ciemno szaro a właściciel, idąc za ciosem, postanowił również zmienić logo na takie, które by bardziej pasowało do okolicznych budynków. I tak powstał unikalny miedziany znak Żabki w kolorze bardzo ciemnej zieleni

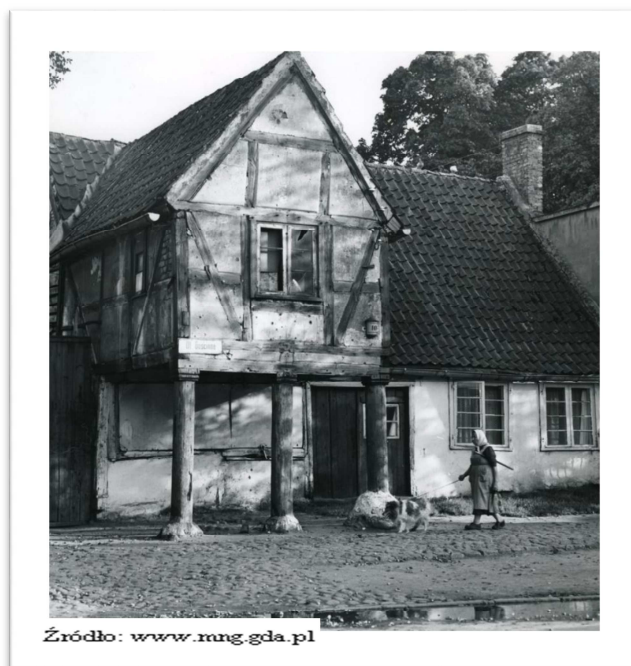
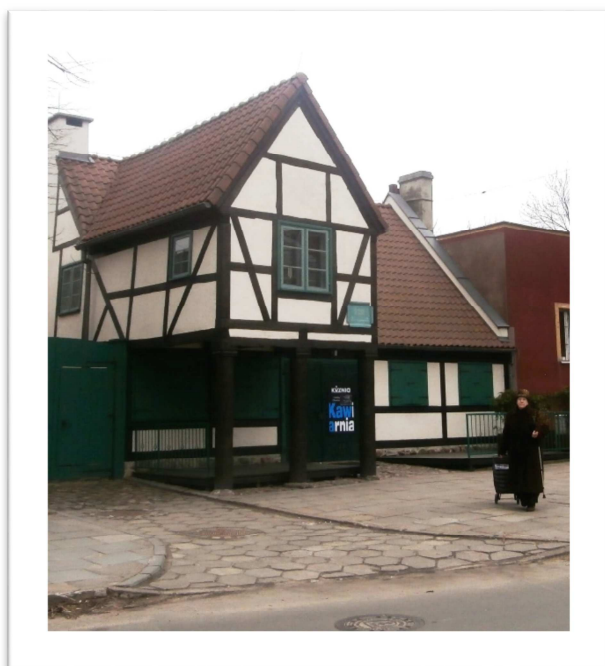
„Przyszła czas na zwiedzanie, Internet w ręce, książka przeczytana przez Ulę jako przewodnik. O! Mamy starą kuźnię, dziś kawiarnię o zaskakującej nazwie „Kuźnia”, wygląda



*sympatycznie, zachowana w starym stylu.”*

## Gościnna 10 – Kuźnia Café

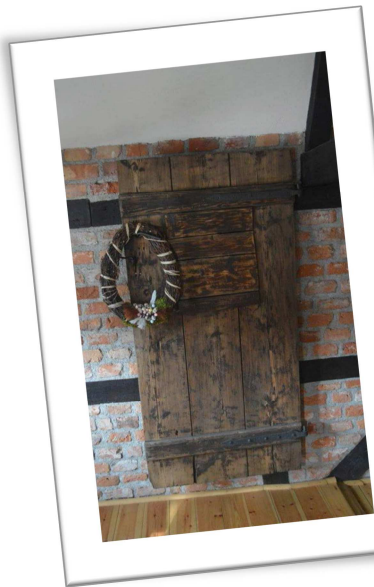
*Biały budynek z zielonymi okiennicami naprzeciwko przystanku Gościnna na Oruni w Gdańsku. Miejsce od razu rzucające się w oczy. Inne niż wszystkie. Kiedy byliśmy tam pierwszy raz Ula powiedziała nam, że to budynek po dawnej kuźni, dzisiaj kawiarnia. Godziny otwarcia niestety nas nie zachęcały. W tygodniu od 16:00 do 20:00, w weekendy od 12:00 do 20:00. Niefart chciał, że byliśmy tam w godzinach porannych. Z tego względu przyjrzelśmy się tylko budynkowi z zewnątrz, przeczytaliśmy informację na tabliczce, która znajdowała się na Kuźni. W większości ten budynek wywołał mieszane uczucia. Kawiarnia? Młodzi ludzie nie chodzą teraz do kawiarni. Tak więc po krótkim przyjrzeniu się poszliśmy dalej. Ale...*



28.03.2014

*Piątek, piękna pogoda, obie z Olą się nudziłyśmy. Stwierdziłyśmy, że bierzemy aparat i jedziemy na miasto, a nuż coś ciekawego nam się przydarzy. Jadąc tramwajem wpadłyśmy na pomysł by pojechać w miejsce naszego projektu. Obie nie znamy dobrze Gdańska, i gdyby nie Ula nie wiedziałybyśmy, że jest taka dzielnica jak Orunia. Wsiadłyśmy na Dworcu Głównym, złapałyśmy autobus i azymut na Orunię. Obie ciekawe świata, zaczęłyśmy zwiedzać Gościnną dokładnie, wchodząc do każdego napotkanego budynku. Tak więc przyszła pora również na Kuźnię, która o dziwo o godzinie 12 w piątek była otwarta dla gości. Kilka fotek z zewnątrz i możemy wchodzić.*





*To, co zobaczyłyśmy a przede wszystkim poczułyśmy wewnątrz. Kuźni przeszło nasze najsmielsze oczekiwania. Ciepło, zapach kawy i gorącej czekolady. Piękne wnętrze, odrestaurowane. Naprzeciwko wejścia schody prowadzące na poddasze. Od razu tam weszłyśmy, prawie nie rozglądając się po parterze. Byłyśmy zaszokowane i zachwycone tym miejscem. To co czekało na nas na górze odebrało nam mowę. Salonik na poddaszu z super klimatem i książki. Miejsce tak ciche i klimatyczne, że*



*kiedy usiadłyśmy na jednej z kanap czułyśmy się jak we własnym domu. Dostałyśmy menu. Jako, że jesteśmy tylko studentkami, miałyśmy 10zł w kieszeni. Szybko obejrzałyśmy kartę, a tam kawa, czekolada, szarlotka po 5 zł! Tak więc Ola wzięła sobie kawę, a ja gorąca czekoladę włoską. Po czym Ola złapała szybko aparat do ręki i zrobiliśmy rundkę po poddaszu. Zachwycałyśmy się każdym napotkanym przedmiotem.*



*Stoliki, stare drzwi (chyba?) od kuźni, piękne dekoracje świąteczne i tulipany w oknie. Cudo! Już wtedy obiecałyśmy sobie, że tam wrócimy. Okienka tam są niewielkie, co dodaje klimatu. Po drugiej stronie w oknach ukazały nas się straszne stare, poniszczone i połatane budynki. Obie zgodnie stwierdziłyśmy, że brakuje tam tylko kota na dachu i niestety, ale*

*wyglądałoby to jak slumsy. Jak spojrzwałyśmy w dół zobaczyłyśmy stare, drewniane koła. W tym momencie przyszedł do nas kelner z zamówieniem. Dostałyśmy ogromne filiżanki (może nawet kubki!) z kawą i czekoladą. Pierwszy łyk... Czułyśmy się jak w niebie! Coś niesamowitego.. Wtedy stwierdziłyśmy, że przywieziemy tu znajomych, co z tego, że Orunia jest na końcu świata. Na pewno pokażemy ludziom to miejsce, bo jest cudowne. Nawet miałyśmy plany, żeby przyjechać tu i uczyć się na egzaminy. Po wypiciu kawy i czekolady, zeszłyśmy na dół, a tam masa książek, starych zdjęć i księga gości, która przejrzałyśmy dokładnie. Między książkami znalazł się tam także przewodnik Pascala po Gdańsku (?;)).*

Zrobiliśmy ogromną ilość zdjęć i niestety z ogromnym smutkiem stwierdziłyśmy, że musimy wracać... Jedno jest pewne nie była to nasza ostatnia wizyta w tym miejscu ;)

*„Najbardziej na Gościnnej wyróżniał się kościół. Duży, z przylegającymi z dwóch stron ulicami. Od razu pomyślałam o nowojorskim Times Square, to ten sam układ ulic i budynków! Idąc za ciosem znaleźliśmy nawet mini Central Park, i wtedy właśnie pomyślałam, że ta ulica ma jednak w sobie coś interesującego.”*

## Gościnna 15 – Kościół księży Salezjanów



Źródło: [www.mojaorunia.pl](http://www.mojaorunia.pl)



Źródło: [www.salezjanie-gdansk.pl](http://www.salezjanie-gdansk.pl)

*Kościół przy ul. Gościnnej zdecydowanie góruje nad innymi budynkami. Przy kościele działa salezjańska organizacja Salos. Pierwszym miejscem, do którego weszliśmy był właśnie ten kościół. Przy wejściu znajduje się tablica z historią Oruni oraz powstaniem kościoła. Oruński kościół pod wezwaniem Św. Jana Bosko należy obecnie do księży salezjanów, jednakże przez lata miał on różnych właścicieli. Początki tej świątyni można szukać już w średniowieczu kiedy to krzyżacy zbudowali pierwszą na Oruni kaplicę. W XVI wieku kaplicę rozbudowano i zamieniono w kościół ewangelicki. W XIX wieku dotychczasowy kościół został spalony a w jego miejscu wzniesiono świątynię która stoi tam do dzisiaj.*





Źródło: [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)

Po II Wojnie Światowej, kościół przechodzi do majątku kościoła rzymskokatolickiego, a w 1972 r. zajmują go salezjanie. W 1994 została erygowana parafia św. Jana Bosko, i świątynia stała się kościołem parafialnym.

Z rozmowy z Ks. Antonim Murzińskim dowiedzieliśmy się, że kościół odgrywa ważną rolę w życiu mieszkańców. Na terenie parafii mieszka wiele rodzin żyjących w ubóstwie, kościół opiekuje się nimi i wspomaga ich potrzeby. Księża nie odmawiają pomocy nikomu, nawet przysłowiowym pijaczkom, którzy otrzymują drobny datek nawet na „piwko”, bo jak przekazał nam ksiądz Antonii, dzięki temu zapobiega się kradzieżom, których dopuścili by się spragnieni nałogowcy. Ksiądz stwierdził, że mimo złej opinii o Oruni, wcale nie jest tam aż tak niebezpiecznie: „Ludzie tutaj potrafią się dogadać, ażeby ktoś kto zakłóca porządek, dostał kilka razy po pupie”. Poza kilkoma faktami dotyczącymi Oruni w ponad godzinnej rozmowie, ksiądz opowiedział nam o Rosji i Ukrainie gdzie przez wiele lat pełnił swą postugę duszpasterską.

„Ulica nie długa, powiedziałbym nawet, że krótsza od większości ale nie da się nie zauważyć zabytkowego kościoła, który dumnie nad nią czuwa, a w nim, historia Oruni, ciekawa, z datami oraz ładnie wykonane wnętrze.”

## Gościnna 14 – Gościnna Przystań

To miejsce jakoś szczególnie nie zapisało się w mojej pamięci, nic szczególnego, budynek i obok niego brama, trochę mało, po wejściu na teren ukazał się plac zabaw dla dzieci, który praktycznie graniczy



*z torami kolejowymi, co nie uatrakcyjnia tego, ale no cóż, taka lokalizacja i nikt z nas na to nie ma wpływu.*

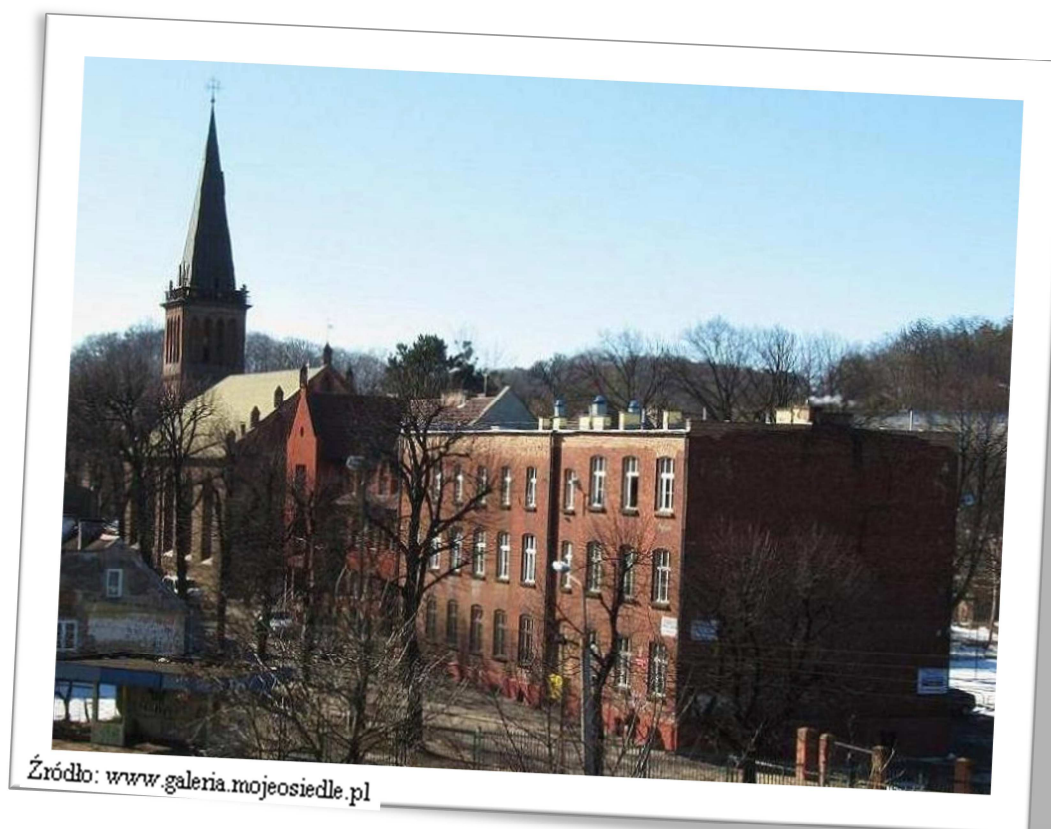
*Podczas naszej wizyty nie dało się określić na ile jest to miejsce wykorzystywane przez ludzi z dziećmi, bo była tam tylko jedna starsza pani z wnuczką. Ktoś w tym samym czasie wystawił na balkon ciasto by ostygło, znaczy tak mi się wydaje. Było ono trochę zbyt wysoko, bo w innym razie nastąpiłaby zapewne prywatyzacja zawartości. Biedny student zje wszystko co ma pod ręką, zakładając, że jest to jadalne.*



*Co do samego budynku, nie prezentuje się on jakoś wspaniale, co nas nie powinno dziwić. Jest to Dom Sąsiedzki, który jako „instytucja” został utworzony w 2010 r., co oznacza, że jest to młode środowisko. Kiedyś w tym miejscu znajdowało się Oratorium, należące do Księży Salezjanów. W tym miejscu, według zapisów ma się skupiać całe życie mieszkańców Oruni, nie mogę konkretnie powiedzieć jak to się spełnia, bo ja tam tłumów nie zauważyłam, co mogło być spowodowane porą dnia, pogodą, a może jeszcze jakimiś innymi nieznanymi mi uwarunkowaniami. No cóż, miejsce niepozorne, ale plac zabaw przyjemny, więc nie jest źle i sama chyba bym tam poszła z dzieckiem, oczywiście gdybym je miała.*

*„Gdzieś w tej szarej kolorystyce budynków dostrzegłam graffiti, piękne, kolorowe. Czyli ktoś jednak tu żyje, ktoś młody, pełny pomysłów na to, jak to miejsce ożywić.”*

## Gościnną 17 – Gimnazjum nr 10



*Ulica Gościnną kryje w sobie wiele zaskakujących rzeczy. Między innymi jest to gimnazjum, które podobno ma opinię jednego z gorszych w Gdańsku. O dziwo gimnazjum znajduje się przy kościele Księża salezjanów (!). Sytuacja nas bardzo zaskoczyła i rozśmieszyła, kiedy zobaczyliśmy jak grupa ludzi wybiega z budynku w stronę Biblioteki, odpala papierosy i w 5 minut stara się wyciągnąć z nich jak najwięcej, po czym szybko udaje się na kolejne zajęcia. Większość z nas nie jest przyzwyczajona do takich widoków, dlatego może też byliśmy zaskoczeni. Chyba już się starzejemy. W naszych czasach niewielu młodych ludzi znało smak tytoniu. Widać jednak że, życie gimnazjalisty musi być bardzo stresujące. Co to będzie gdy ci młodzi ludzie trafia na studia i spotka ich pierwsza sesja? Bardzo byliśmy ciekawi, czy księża zauważają takich sąsiadów, i czy im to przeszkadza?*

*„Mur w mur z kościołem i świetlicą prowadzoną przez księży, stoi budynek gimnazjum. I to nie byle jakiego, ale gimnazjum, o którym mówi się, że jest jednym z gorszych w Gdańsku. Hmm... Od razu mnie to miejsce zaciękawito:”*

## *Skrzyżowanie Gościnniej i Dworcowej - Przejazd Kolejowy*

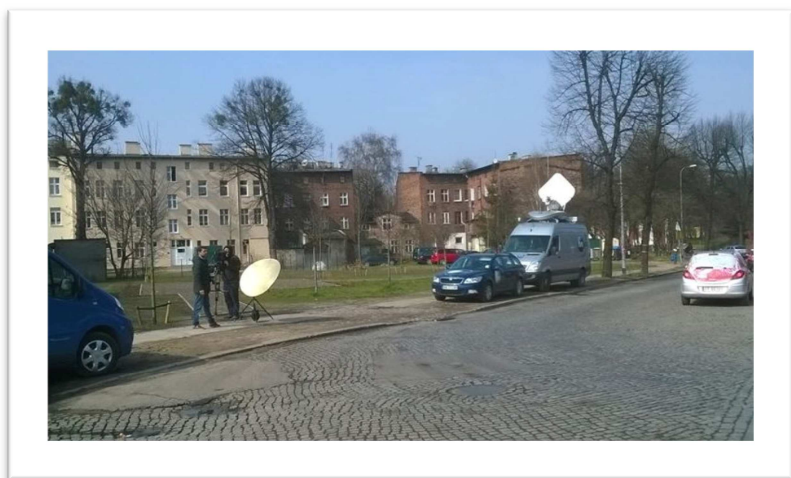


*Na końcu ulicy Gościnniej, tuż przy jej połączeniu z ulicą Dworcową, znajduje się przejazd kolejowy, i nie byłoby w tym nic niezwykłego gdyby nie fakt, iż tamtędy przebiega linia kolejowa nr 9 łącząca Gdańsk, Tczew i Warszawę. Nawet to nie jest niczym nadzwyczajnym, jednakże linia ta jest znacznie uczęszczana ponieważ, dziennie w*

*obie strony, przejeżdża 115 pociągów pasażerskich (Przewozy regionalne, Intercity, SKM) i przynajmniej kilkanaście towarowych. Średni czas zamknięcia przejazdu kolejowego, ze względu na zamontowany tam nowoczesny mechanizm wczesnego zamykania szlabanów, wynosi około 5 minut. Z prostych obliczeń wynika że przy około 140 przejazdach pociągów, przejazd jest zamknięty przez około 700 minut dziennie, co daje około 11 godzin i 45 minut. Zatem ów przejazd kolejowy jest zamknięty przez pół doby, a to już stwarza poważne problemy związane z przemieszczaniem się z jednej części Oruni na drugą. Zdarza się że, samochody stojące przed zamkniętymi szlabanami blokują ulicę Gościnniej i Dworcową, aż do Traktu Świętego Wojciecha. Przed szlabanami często czekają też karetki, które nie mogą przedostać się do potrzebujących po drugiej stronie torów.*

*Zdażyło się też że, sanitariusze zmuszeni byli przebiec przez tory, żeby udzielić pomocy poszkodowanemu. Przed torami kolejowymi czekają także piesi, chcący przedostać się na drugą stronę, mają oni co prawda alternatywę w postaci przejścia podziemnego, aczkolwiek jest ono oddalone od przejazdu o kilkaset metrów. Jest ono wyposażone w podjazd dla wózków jednak jest on na tyle stromy, że żaden człowiek na wózku inwalidzkim nie zdołał by tamtędy bezpiecznie zjechać na dół.*

*Ponadto w tunelu jest niebezpiecznie, ponieważ nie ma tam monitoringu.*



*Sprawą przejazdu kolejowego zainteresowały się już ogólnie polskie media między innymi ekipa TVN 24, którą udało nam się spotkać na miejscu. Mieszkańcy liczą że ich interwencja pomoże wymusić jakieś działania na biernym w sprawach Oruni magistracie miasta Gdańska, i władzach spółki PKP.*

*„Im dłużej zwiedzaliśmy ulicę, tym więcej o niej chciałem się dowiedzieć, szperatem w Internecie na temat każdego budynku czy placu i dowiedziałem się paru ciekawych informacji.”*

## *Ulica „Gościnna” dla kotów*

*Tyle kotów w jednym miejscu już dawno nie widziałam, a szczególnie jeśli chodzi o miasto. A na Gościnnej, na każdym przejeżdżającym samochodzie stawało mi serce, w obawie, że któryś z nich straci życie, ale tak się nie stało. Właśnie te koty dały mi pierwszy znak, że to miejsce da się lubić. Jak się okazało nie tylko ja lubię te futrzaki, ale Iza również, tylko, że te dzikie nie chciały dać się złapać,*

*każdym krokiem kociak i przy*



*a szkoda, najwyżej były by kolejne „rany wojenne”. Orunia to miejsce, gdzie nawet ludzie chyba są sympatyczniejsi, bo nie każdy dokarmia obcą zwierzyńnię, a tam tak było, nawet na takiej osobnej, niewykorzystanej zieleni, zostały poustawiane, stare pufy, by futrzaki miały się gdzie schować. Ktoś pomyśli że, to niewiele, ale jest to pierwszy krok ku temu by znów mogło być lepiej. Oczywiście, jeszcze dużo tam brakuje do ustawienia kocich „apartamentowców” jak na ulicy Diamentowej, gdzie jeden domek zamieszkują cztery koty i każdy ma tak jakby osobny pokój, co wydaje się naprawdę miłym gestem od strony ludzi i władz. Co prawda, to wszystko kosztuje, ale może jest to kwestia czasu i jakaś instytucja coś dołoży i da się coś takiego postawić. A może nie instytucja?*

*Przecież zbliżają się wybory trzeba pozyskać głosy, to może to będzie na to sposób? Pewnie wiele osób uzna to za głupie, ale jeśli ktoś potrafi pomóc i najmniejszym to może i umie pomóc tym większym. Tego nikt nie wie, ale warto spróbować i podsunąć komuś taki pomysł, bo nawet jeśli nie wygrają, to kiciusie będą miały domek i przy pomocy ludzi dadzą radę nie umrzeć z głodu, a reszta głównie będzie zależała od nich i od naszych kochanych kierowców.*

*”Co mi zapadło najbardziej w pamięci? Coś nietypowego, nie budynek czy miejsce, lecz koty, których tam jest pełno. Jedne udomowione, inne dzikie, ale sądzę, że to jest właśnie ten najważniejszy element.”*

## Oruniacy o Oruni

*Mieszkańcy Oruni niezbyt chętnie rozmawiali z nami o ul. Gościnnej. Wszyscy się spieszyli lub uważali, że próbujemy sprzedać im książki, które zabraliśmy ze sobą, a my chcieliśmy tylko z nimi porozmawiać. Pewien starszy pan, którego zatrzymaliśmy bardzo chętnie dzielił się z nami wrażeniami o Gościnnej. Mówił, że najgorsze są tam*



*chodniki, bardzo krzywe, trudne do przejścia dla starszych osób, szczególnie zimą.*

*Opowiadał również, że kiedyś z inicjatywy obywatelskiej miał powstać z na Oruni basen, jednak władze miasta nie przychyliły się do tego projektu. Na pytanie czy ta ulica jest bezpieczna odpowiedział tylko, że mieszka tam prawie 60 lat i nigdy nic złego mu się nie przydarzyło. Powiedział również, że bardzo chętnie podzieliłby się z nami prywatnymi zdjęciami z dawnych lat, jak wyglądała ta ulica kiedyś. Niestety odprowadzał on żonę, która wyszła dopiero ze szpitala i nie miał dla nas dużo czasu.*



*Później postanowiliśmy porozmawiać z uczniami pobliskiego gimnazjum. Zaczepiliśmy dwie dziewczyny, pytając, co sądzą o ul. Gościnnej. Odpowiedziały, że jest tu ponuro, ulica jest zaniedbana i nie ma zbyt wiele miejsc do wyjścia ze znajomymi. Powiedziały również, że jest tam niebezpiecznie i bałyby się wyjść w nocy same. Jednak na pytanie, czy kiedykolwiek spotkało je albo ich znajomych coś złego, odpowiedziały, że wiedzą o tym tylko z opowiadań, a same nigdy nie spotkały się z jakimkolwiek aktem przemocy. Najciekawsze pytanie zostawiliśmy sobie na koniec. Czy nie przeszkadza im palenie papierosów przez ich rówieśników w miejscach publicznych, szczególnie pod kościołem? Myślę, że odpowiedź była nie do końca szczerą, dziewczyny powiedziały, że same nie palą, ale są zniesmaczone zachowaniem ich kolegów, innej odpowiedzi się nie spodziewaliśmy... Niestety niedługo potem przerwa się skończyła i nasza rozmowa również.*

*Po wizycie w gimnazjum podeszliśmy do kobiety, która stała pod tablicą z historią oruńskiej Kuźni. Kobieta czekała na swojego wnuka, który był na rekolekcjach w kościele, a więc miała dla nas trochę czasu. Okazało się, że była ona kiedyś członkiem Rady Oruni. Opowiedziała nam o tym, że wiele próbowała w tej dzielnicy zmienić, niestety stosunek prezydenta do tej części miasta był negatywny i trudno było pozyskać fundusze. Zwróciła nam ona uwagę na szlabany kolejowe, które skutecznie uprzykrzają życie mieszkańcom. Jej córka codziennie musi dojeżdżać do pracy po drugiej stronie torów i nauczyła się, w których godzinach ma przejeżdżać, żeby się nie spóźnić. Jednak wiele razy nie udało jej się uniknąć zamknięcia szlabanów i miała nawet godzinne spóźnienie. Powiedziała, że podobny problem ma wiele osób, a władze nic z tym nie robią.*

*Za kolejny cel obraliśmy sobie dwóch panów siedzących na ławce, spokojnie palących papierosa. Jednak już pierwsze zdanie nie zachęciło nas do dalszej rozmowy. Na pytanie o opinię o Gościnnej jeden z nich odpowiedział, że niestety nie może zbyt dużo powiedzieć, ponieważ ostatnie 15 lat spędził w więzieniu, niedawno wyszedł i dużo się od tego czasu zmieniło. Po ocknięciu się z pierwszego szoku i przeanalizowaniu, za co można zostać skazanym na tak długo, zadaliśmy kilka krótkich pytań i próbowaliśmy jak najszybciej się stamtąd wymknąć. Jak się okazało, panom najbardziej na Gościnnej przeszkadzała duża liczba piaskownic, ponieważ dzieci się w nich nie bawią oraz duża liczba patroli straży miejskiej, co nas zbytnio nie zdziwiło. Zadaliśmy również zapewne dla nich dziwne pytanie o bezpieczeństwo na tej ulicy. Odpowiedzieli, że jest tu bardzo bezpiecznie i nie ma problemów z wandalizmem i przestępczością. Błędem było jedynie zapytanie o pana prezydenta Adamowicza, ponieważ wyraźnie podnieśliśmy im tym pytaniem ciśnienie.*

*Powiedzieli, że to co oni o nim sądzą nie nadaje się do naszego projektu, a my nie próbowaliśmy drżyć tematu. W końcu jeden z panów powiedział, że musi kupić kupon Lotto i tak zakończył naszą rozmowę. My życzyliśmy im tylko powodzenia i jak najszybciej odeszliśmy dalej.*



*„Na pierwszy rzut oka to miejsce nie wydaje się przyjazne, ani ciekawe, ale wystarczy dobry przewodnik i chociaż jeden pozytyw, by zacząć zmieniać swoje zdanie na ten temat, to nic wielkiego, ale Orunia nie musi być taka zła.”*

### *Mieszkańcy Oruni – Ta dzielnica jeszcze nie wymarła!*

*Na Oruni przede wszystkim mieszkają osoby w średnim wieku oraz starsze. Młodzi uciekli na nowe, modne osiedla. Podczas rozmowy z księdzem Antonim, wspominał on o tym, że na Oruni jest wielu potrzebujących – ludzi, którzy nie mogą znaleźć pracy, samotne matki, biedne rodziny wielodzietne oraz chorzy. Nie są oni pozostawieni sami sobie. Młodzież działająca w szkolnym klubie Caritasu zbiera produkty żywnościowe oraz datki. Podczas świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia w osiedlowych sklepach organizowana jest akcja*

zbiórki żywności podczas której zbierane jest nawet kilka ton żywności. Oruniacy to hojni ludzie. Rankiem młodzi ludzie śpieszą się do pracy, szkół. Pędzą na autobus, bo następny za 20 min albo stoją w prawie pół kilometrowym korku w oczekiwaniu na przejazd pociągu i otwarcie rogatek. Widać również biegaczy wracających z porannego joggingu w parku oruńskim. Po porannej mszy z kościoła wychodzi garstka osób, głównie starszych. Nie śpieszą się do domów. Stoją, rozmawiają, komentują ostatnie wydarzenia na Oruni.

Kilka starszy pań, pan z mięsnego oraz panie z ośrodka zdrowia pamiętają o tym by również ci najmniejsi mieszkańcy otrzymali śniadanie. W jednej chwili przybiega małe stado kotów, które później z pełnym brzuchami wygrzewają się na słońcu w okolicy warzywniak i domagają się pieszczot ze strony mieszkańców. Po porannym szczycie komunikacyjnym na Gościnniej widać wiele starszych osób. Stoją w długiej kolejce na poczcie, rejestrują się do lekarzy (ośrodek w dość felernym miejscu – stoi na dawnym cmentarzu), wracają z zakupów. Chętnie spędzają czas na pogawędkach z znajomymi. Wieczorem, gdy już wszyscy spędzają czas w swoich domach, do oratorium zbiega się garstka dzieci. Ministranci organizują dla nich zajęcia dodatkowe, pomagają w lekcjach, uczą gry na gitarze, języka włoskiego oraz pieczenia słodkości. Na ławeczce przed ośrodkiem zbiera się grupa chłopców w naszym wieku. Nie noszą dresów i nie piją piwa. Siedzą na ławce, rozmawiają i skubią słonecznik.

*„I wtedy właśnie pomyślałam, że ta ulica ma jednak w sobie coś interesującego.”*

## Zapomniana Orunia – Stosunki z Prezydentem Gdańska

Od wielu lat władze Gdańska zapewniają o rewitalizacji dzielnicy. Gdy okazało się, że w Gdańsku będą odbywać się rozgrywki EURO 2012, prezydent Adamowicz przeznaczył pieniądze na odnowę Oruni na rzecz rewitalizacji Letnicy. Przy każdych wyborach oraz na spotkaniach z cyklu „Mój dom, moja dzielnica, moje miasto” pan Adamowicz zapewnia co roku, że teraz już na pewno obietnicy się spełnią. Mieszkańcy cieszyli się gdy rozpoczęto pracę przy renowacji XV-wiecznego Kanatu Raduni. W czasie powodzi w lipcu 2001 r. kanał został przerwany. Ucierpiało wiele rodzin. Mieszkańcy Gdańska spontanicznie włączyli się w pomoc poszkodowanym. Jednym z budynków, który najbardziej ucierpiał podczas powodzi była szkoła przy ulicy Gościnniej. Na szczęście przed rozpoczęciem roku szkolnego przedsiębiorca z Cieszyna zaoferował bezpłatne osuszanie ścian a Rafineria Gdańska i

*ambasador Czech w Polsce przekazali po 100tys. zł. Orunia nie została pozostawiona sama sobie. Problem z przejazdem kolejowym pokazał, że obecnie jest odwrotnie.*

*Prezydent nie troszczy się o dzielnicę, a mieszkańcy w rozmowach z nami nie chcieli o tym rozmawiać. Jedyne co odważyli się powiedzieć to to, że wyrażają nadzieję, że będzie lepiej.*

*„Wyjazd z Gdańska Głównego autobusem w stronę Pruszcza zawsze oznaczał dla mnie "jadę na wioskę", Jednak Orunia pokazała swoje inne nieznane dla mnie oblicze”*

## *Orunia – Na Końcu Świata czy może jednak trochę bliżej?*

*Oruniacy z którymi rozmawialiśmy, narzekają na wiele kwestii dotyczących ich dzielnicy, jednakże wszyscy twierdzą, że komunikacja Oruni z Centrum Gdańska jest bardzo dobra. W okolicę Gościnnej dociera 8 linii autobusowych Gdańskiego ZTM z czego 2 mają pętlę na ulicy Gościnnej, ponadto dociera tam też autobus linii nocnej N5. Orunia ma bezpośrednie połączenie z Lotniskiem im. Lecha Wałęsy w Rębiechowie (linia 210). Ponadto ulica gościnna znajduje się przy Trakcie Świętego Wojciecha, a więc ma dobry dostęp do głównej drogi wiodącej z Trójmiasta na południe Polski. Przez Orunię przebiega też opisywana już wcześniej linia kolejowa nr 9 więc dostępnych jest sporo połączeń. Od lutego 2014r. po remoncie torowiska na linię Tczew – Gdańsk Główny przywrócono kursowanie pociągów PKP i SKM, przez co połączenia z centrum gdańska stały się jeszcze lepsze.*

*Na placu przed kościołem znajduje się postój taksówek, które są alternatywą dla pociągów i*



*Źródło: [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl)*

*autobusów. Tym czego najbardziej brakuje na Oruni jest tramwaj. Starsi mieszkańcy pamiętający dawne czasy gdy na gościnną dojeżdżał tramwaj linii nr 6 nie mogą się pogodzić z tą stratą, aczkolwiek nawet połączenia na Oruni są*

*bardzo dobre.*

*„Ta szara i zapomniana przez Gdańszczan dzielnica, nie jest wcale tak straszna jak ją malują, jest ona niczym baśniowe brzydkie kaczątko, szkaradna na zewnątrz lecz, gdy się ją pozna i obejrzy z bliska, jej ukryte piękno uderza ze zdwojoną mocą”*

Kryminalne Zagadki Oruni – Czy naprawdę jest tu, aż tak niebezpiecznie?

*Jakie są stereotypy innych ludzi na temat bezpieczeństwa na Oruni? Lepiej się nie pokazywać wieczorami, bo może ktoś cię zaatakuję. A jak to ludzie, jeden drugiemu powie i wieść się niesie i niesie, zapewne skądś to się wziąć musiało. Prawda jest taka, że właśnie ta dzielnica ma doskonałe warunki do życia, do rozwoju, a mimo to się jej boimy. Stereotypy mają wielką siłę, czy to dziwne? Sądzę, że raczej normalne i nic się na to nie poradzi, bo trzeba umieć czasem pokonać strach, może się to opłaci. A poza tym są gorsze dzielnice w Gdańsku, a jakoś mniej uwagi się im przywiązuje. Argumentem, że sytuacja się poprawia, są dane policyjne, które wskazują spadek liczby przestępstw, co i tak nie zmienia zdania większości i kupowanie mieszkań w tym miejscu jest stosunkowo niskie w porównaniu do innych dzielnic, co nie znaczy, że wszędzie tak jest. Może to jest takie małe światełko w tunelu, by pokazać, że inne miejsca też nie są atrakcyjne czy bezpieczne, tutaj wystarczy odrestaurować budynki i by było przyjemniej a to zapewne przełożyłoby się na odbiór przez ludzi, stałoby się przyjemniejsze i policyjne dane w końcu może by się odbiły echem wśród ludzi, może taki mały plusik w ramce z bezpieczeństwem by powstał, a potem kolejny i kolejny. To taki mechanizm, bo gdy raz jest się docenionym chcesz więcej i więcej, co prowadzi do tego, że starasz się to osiągnąć. Jeden człowiek nie zmieni wszystkiego, a jeśli prezydent będzie miał to wszystko daleko w tyle, to nic się nie da zmienić, mimo iż mieszkańcy będą chcieli, to sami nic nie działają, bo potrzebują na to wszystko funduszy, a to mają władze.*

*Podsumowując, czas zmienić swoje nastawienie, bo Orunia nie jest zła, a może nawet „Gościnna” na co wskazuje nazwa tej ulicy, przestańmy się bać na myśl o tym miejscu, bo dopóki sami się nie przekonamy, nie poznamy naszej własnej prawdy. Trzeba umieć wyrobić własne zdanie na ten temat, bo każdy jest inny i każdy potrzebuje czegoś innego.*

*„Ta dzielnica żyje, ma młodych ludzi! A widok z góry na nią przypomina mi widok na miasto górnicze, i nie wiem dlaczego, może ze względu na stare budynki, których jest tam wiele. Specyficzne miejsce, ze swoją własną historią..”*

*Bibliografia:*

- 1. Kosik K., 2011, Oruński antykwariat, , Bernardinum, Pelplin.*
- 2. Samp J., 2010, Gdańskie legendy nieznane, Oskar, Gdańsk.*
- 3. Samp J., 2005, Orunia, Stare Szkoty i Lipce, Oskar, Gdańsk.*